№ 8. Kraków, 7 Grudnia—Czwartek. Rok 1882.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 złr. w. a.	12 złr. w. a.	6 złr. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ —
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ —
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy", Księgarnia K. Bartoszewicza, Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukienic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Krakowie. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnym pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (za 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Służebności w Królestwie Polskiem.

(*Artykuł nadesłany.*)

III.

Łatwo zrozumieć, że w epoce, z której datują przepisy regulujące stosunek serwitutowy, kolizyje dziś jeszcze częste daleko łatwiejsze były, a jak dalece zaostrzały kwestyę włościańską dość nadmienić, iż ówczesny namiestnik Królestwa hr. Berg, widział się zmuszonym uznać konieczność usunięcia anormalnego położenia przez żądanie postanowienia przymusowej zamiany służebności, w nich bowiem tylko jeszcze pozostały ślady gwałtownej reformy 1864 roku, podrywając byt własności większej, gwałtownie zagrożonej ruiną po ciosach lat ostatnich. W listopadzie 1870 roku, tak postawiona kwestya zjawiła się na stole obrad, już będącego na schyłku — komitetu urządzającego. Panowie obradujący i „obrządzający" zlękli się o byt pierwszego dziecka umierającej instytucyi — nowonarodzonej komisyi włościańskiej, która wraz ze zniknięciem serwitutów traci nie tylko prawny motyw swej egzystencyi ale i dojną krówkę dla reformatorów kraju, nie pytających co im skarb za pracę daje, lecz wielką przywiązujących wagę do tego co można „brać." „Zwarjował stary niedołęga," krzyknęli na namiestnika, a na obronę zagrożonej sprawy znalazł się cały arsenał sofizmatów nie gorszych zapewne od postulatów dyalektyki średniowiecznej dla dowiedzenia wątpliwości, czy dusza ludzka jest okrągła czy kanciasta. Złotouści mecenasowie wielkich idej — opowiedzieli światu o równości w obliczu prawa posiadaczy mniejszych i większych, przez co p r z y m u s z a ć nikogo nie można. Kto zna rząd cesarsko-rosyjski, ten wobec podobnej opinii — może posądzić komitet urządzający przynajmniej o uleganie wpływowi międzynarodówki. Dalej okazało się, że niepodobnem jest wobec różnorodności warunków w różnych okolicach kraju — postanowić zasadnicze normy wynagrodzenia zamiennego, choć przed czterema laty właśnie te nieszczęśliwe normy ustanowiono i całą sprawę pogorszyły. P. Gorłow — jeden z urządzających, ze zgrozą woła, że serwituty istnieją w całym świecie i nikt nad niemi nie boleje, że w Królestwie tylko właśnie służebności deprecyonując ziemię i lasy — utrzymują obywateli na ojczystym zagonie (!). *Risum teneatis amici.*

Ma się rozumieć po tak świetnej replice przymusowa zamiana utonęła, a dobrowolne układy poczęły wydawać tak obfite plony — jak to wyżej wskazaliśmy; żeby jednak nie było powiedzianem, iż nic nie zrobiono dla kraju, zjawiać się poczęły peryodyczne cyrkularze do komisarzy włościańskich, polecające im spieszyć z pomocą wpływem swoim na włościan i ułatwiać umowy o zamianę. Środek powyższy okazał się w skutkach bardzo dobrym, komisarze bowiem, jak nam cyfry mówią, — zdołali „ugadać" półtora chłopka na sto w ciągu roku, i tem tempem posuwała się dalej w przestrzeń i czas — paląca ekonomiczna kwestya.

Nadszedł rok 1877 i wojna wschodnia.

Przy tej okoliczności, — jak szydło z worka iście Judaszowego, wyszedł na jaw dawno podejrzywany powód utrzymania wyjątkowego położenia między wieśniakiem a obywatelem, tak świetnie przez służebności podpartego. Maska pokryjomu uchyloną została, zobaczyliśmy naturalne oblicze władzy ojcowskiej w cyrkularzu ministeryalnym do instytucyi włościańskich. Znacie go zapewne wszyscy; dzienniki wasze i poznańskie, drukowały w swoim czasie *in extenso* ten dokument Humań i „najlepszą matkę" przypominający *). — Rząd wyraźnie polecał organom swoim korzystać z niechęci kmiotków dla dworów przeważnie przez służebności podtrzymywanej dla zreorganizowania falangi kontrrewolucyjnej na wypadek ruchu w Królestwie, który mógłby paraliżująco wpłynąć na zabałkańską akcyą. Machiawelskie *Divide et impera* oświeciło jasno serwituty, jako jedyny jeszcze poważny wątek zatargów włościan z dworami — potrzebnych dla rządu, który mieni się samowładnym a chce uchodzić za silny i niezachwiany — zgodnie ze znanym manifestem Aleksandra III.

Wiadome są następstwa fatalnego cyrkularza. Wojna została skończoną, obawy ruchawki w Królestwie okazały się sennemi marami, a szumne obietnice, w myśl rozporządzenia wspomnionego, włościanom czynione — głęboko wśród prostaczków zapuściwszy korzenie, kiełkować zaczynały w sposób nie dobrego dla rządu nie obiecujący.

Trzeba było ratować położenie, wrócić do normalnego porządku rzeczy i zatrzeć ślady pokątnych knowań, żeby wdrożyć w zbałamuconych świeżo wieśniaków lojalne zasady własności i uśpić rozbudzone nadzieje. — Zjawił się więc naprzód rozkaz okopcowania gruntów włościańskich, jako odpowiedź na krążące wieści między ludem, umyślnie poprzednio rozpuszczane, o nowem uwłaszczeniu i wzbogaceniu chłopków, kosztem panów.

Nie igra się jednak bezkarnie z ciemnotą ludu.

Kopce owe wywołały złowrogą walkę i ślepy opór stawiany władzom wykonawczym. Jaskrawe epizody z tego czasu nie są tajemnicą. Bagnety, sądy wojenne i szubienica stanęły na szachownicy; gra nierówna zakończyła się ofiarami w ludziach, którzy za to, że przywiązywali wagę do podszeptów przez cyrkularz ministeryalny wywołanych — ginęli w więzieniach lub na wygnaniu i w mieniu kmiotków, co szło na wyżywienie żołnierzy, stawianych na egzekucyę i używanych do wykonania robót granicznych. Wieśniak bowiem żaden nie chciał ręki przyłożyć do wzniesienia tego muru chińskiego, jakim w pojęciu polskiego chłopka są kopce, według zasad prastarych na wieki krańce własności wskazujące. Oni przecież niedawno mówili mu, że cząstka jego z 1864 r. za uległość rozkazom w obszerną włość się zamieni. Dwa lata blisko trwały zapasy, niwecząc resztę maluczką wdzięczności dla cara oswobodziciela — i gdy w 1880 r. dla upamiętnienia 25-letniego jubileuszu s z c z ę ś l i w e g o panowania zgasłego cesarza, zwrócono się do wieśniaków z projektami pomników i ofiar, każda podobna propozycya władzy, napotykała jedynie szyderczą odmowę. Dość powiedzieć, że ówczesny generał-gubernator hr. Kotzebue ostro strofował gubernatora piotrkowskiego generała Kochanowa za nadmierną gorliwość w żądaniu od włościan uczczenia cesarza — *pour ne pas compromettre le pouvoir.*

Hrabia, któremu przy poważnej dozie polakożerstwa nie można odmówić pewnego taktu i rozumu męża stanu, po ciężkich katastrofach okopcowania, energicznie podniósł w sferach rządowych kwestyę ostatecznego uregulowania spraw włościańskich. Szerszemu kołu obywatelstwa znanym jest pogląd rządcy kraju pod tym względem, a wystąpienie jego nad Newą wywołało w swoim czasie ogólne wrażenie. Generał-gubernator wskazywał wyraźnie na wszystkie słabe strony dotychczasowego porządku, a między innemi przyjmując zasadę dobrowolnych układów zamiennych dla usunięcia serwitutów, domagał się przynajmniej pewnych reform, które byłyby w stanie rzecz naprzód posuwać skuteczniej. W tym celu hrabia wymagał uproszczenia procedury, o której wspomnieliśmy, stworzonej specyficznie dla spraw włościańskich, przez skierowanie zatargów tego rodzaju na ogólną sądową drogę i zmiany wynagrodzenia szkód w naturze lub pieniędzmi na kary przez kodeks karny wskazane za naruszenie praw cudzej własności. Nie można odmówić słuszności poglądom Kotzebuego, procedura bowiem dotychczasowa musi wyradzać ideę bezkarności za czyny tak dobrze popełniane przeciw siódmemu przykazaniu, jak i przeciwko wszystkim kodeksom karnym na zasadzie praw na serwituty, z drugiej zaś strony sądy zwyczajne a jak w większej części wypadków zatargów z wieśniakami — gminne wydziedziczyłyby panów komisarzy włościańskich z monopolu kompetencyi w rzeczach, o których albo pojęcia nie mają, albo które zgodnie z ideą szkodliwą dla społecznego porządku, na fałszywym gruncie przewagi tylko jednej strony stawiają. Zadania te jednak były Meyerberowskim „powstańcie, wy co spoczywacie". Pan Nieratow, który po Polsce w ostatnich latach jeździł, owacyjne obiady zjadał i o pięknych zamiarach opowiadał — poruszył cały Petersburg, wzywając Boga i Orzewskiego na świadków, że projekta hrabiego dążą do wydania Kongresówki w ręce miateżników — szlachty — która zasiadając na sądach gminnych, łatwoby wpływ na włościan odzyskała, nawet przy stronnem rozstrzyganiu zatargów serwitutowych. Znów przywołano do pomocy dyalektyczną obronę zasad równości wobec prawa, w kodeksie napoleońskim odnaleziono określenie serwitutów, sprzedając je za identyczne z służebnościami z 1864 r. i straszono widmem rewolucyi. W rzeczywistości były gubernator Królestwa nie obliczył się, że stwarza „być albo nie być" dla całej falangi ludzi dobrze płatnych i że zjeść tych panów wpływowych w kaszy nie można.

*) W ogrodzie pałacu belwederskiego w Warszawie na pomniku Katarzyny II, jest położony przez Aleksandra I napis: *A la meilleure mère.*

Mowy posła Kantaka.

Na posiedzeniu Sejmu pruskiego d. 1 b. m., podczas obrad nad etatem ministerstwa sprawiedliwości, poseł K a z i m i e r z K a n t a k, przemówił jak następuje:

Mości panowie! Słyszeliście zarzut, który zrobiłem wywodom posła Berger, przypominając mu mianowicie stosunki zachodzące w p o l s k i c h d z i e l n i c a c h w chwili, kiedy on prawił tylko o „hochdeutsch" w przeciwstawieniu do dyalektów niemieckich. Oświadczył wtedy szanowny mówca, że będę miał sposobność sprawę tę bliżej wyjaśnić, skoro on mówić przestanie. Owóż nie potrzebuję wcale zapuszczać się w długie wywody, gdyż to przyznacie mi panowie sami, że skoro przy testamentach, przysięgach i przy sądowych aktach dobrej woli wykazują się ciężkie nieprawidłowości, gdy rzecz rozchodzi się o dwa dyalekta jednej i tej samej mowy, o ile zatem gorzej dziać się musi, gdy idzie o dwa zupełnie różne języki, o polski i niemiecki. Tutaj zaprawdę, zwłaszcza przy niedostatecznem uzdolnieniu tłómaczy, zachodzić musi nierównie częściej jeszcze przypadek, że wielu zupełnie bezwiednie ściąga na siebie zarzut krzywoprzysięstwa jedynie przez to, że sprawy nie wyjaśniono im dostatecznie, — a wtedy spada na nich wyrok skazujący ich na zamknięcie w domu kary, lub w więzieniu zupełnie niezasłużenie. Ile zaś strat materyalnych wyniknąć może przy czynnościach dobrej woli, lub przy sporządzaniu testamentów, nie da się wcale obliczyć. Otóż znanym jest wszystkim starszym posłom w tej Izbie, a młodsi słyszeli przynajmniej z tradycyi o ministrze sprawiedliwości, panu zur Lippe, nieszczęsnej dla nas pamięci (oho! na prawicy) — n i e s z c z ę s n e j p a m i ę c i d l a n a s, powtarzam i zaraz to panom wyjaśnię. Dla was, (po prawicy), panowie, mógł się był inaczej przedstawiać i nie chodzi tu o to, co wy o nim sądzicie, tyle jednak wiem, że przeciw niemu występowano również z łona tej Izby; z tem wszystkiem nie mam na myśli was a tylko nas, mówiąc o nim, że był n i e s z c z ę s n e j p a m i ę c i. Mości panowie, minister sprawiedliwości, który pierwszy zaprowadził system przenoszenia polskich sędziów w okolice zupełnie im obce, albo przynajmniej nie mianowania ich w stronach rodzinnych, a postępowanie takie tem umiał usprawiedliwiać, że pragnie ich uchronić „przed zatargami z własnem sumieniem", — gdyż taki powód przytoczył sam w tej Izbie, — mąż taki, mówię — który w ten sposób zabawiał się w wykonywanie sprawiedliwości prewencyjnej, bez względu na to, że żaden z polskich sędziów ani asesorów nie zawinił w czemkolwiek, że nie mógł żadnemu z nich zarzucić ani opieszałości w urzędzie, ani braku sumienności w wykonywaniu obowiązków, może dla nas być tylko smutnej pamięci. Nie nam samym tylko wyrządzał krzywdę, ale całemu sądownictwu. Gdyż wszystkie owe nieprawidłowości, na które się teraz z tego miejsca użalacie, musiały u n a s w tym większym pojawiać się rozmiarze, im mniej było sędziów, władających zarówno polskim, jak niemieckim językiem. I tak zdarzało się, że sędziów z Westfalii i innych stron przenoszono do nas, którzy przy czynnościach nawet z niemieckimi rodakami posługiwać się byli zmuszeni tłómaczem, ponieważ strony nie rozumiały ich dyalektu westfalskiego lub innego, obco im brzmiącego. Z drugiej strony zmuszeni byli także sędziowie Polacy, przeniesieni nad Ren, nad granicę holenderską i t. p. swoją drogą używać tłómaczów, chcąc się porozumiewać z tamecznymi mieszkańcami. Jest-że to słuszne postępowanie i czy obraca się na korzyść sądownictwa?

Chętnie przyznaję, że już za czasów następcy ministra sprawiedliwości zur Lippe, ministra Leonharda, a tak samo pod względem obecnego ministra sprawiedliwości, niejedno przybrało lepszy kierunek i że sędziowie nie bywają już z dawną systematycznością wysyłani w inne okolice, a nawet niektórzy powrócili w strony ojczyste. Lecz zwracam na to uwagę, że dotąd jeszcze niemała ich liczba znajduje się na obczyznie i że byłoby zaprawdę na czasie, gdyby ci, mimowolnie wygnani — tak bowiem mogę ich nazwać — znów powrócili do ojczyzny.

Poseł p. Windhorst z zupełną słusznością zwraca na to uwagę, jakie zgubne za sobą pociąga skutki, jeśli ktoś wyrwanym zostaje z ziemi ojczystej, z pośród rodziny i z stosunków, w które wrósł, a przerzucony w obce strony, do których go nic nie wiąże i gdzie nie znajduje nic z tego, co od dziecka ukochał i gdzie się czuje samotny i opuszczony od wszystkich. Na wszystko to piszę się najzupełniej.

Owóż, mości panowie, jeśli powiedziałem powyżej, że położenie poprawiło się nieco za poprzedniego i za obecnego ministra sprawiedliwości, to jednak zmuszony jestem zwrócić uwagę jego na pewną okoliczność, która, jak sądzę, nie może mu być nieznaną, zwłaszcza, że przesłano mu zapewne pod tym względem niemałą liczbę zażaleń.

A mówię tu o stosunkach, jakie w Wielkiem Księstwie Poznańskiem zaprowadził obecny prezes sądu nadziemiańskiego, p. Kunowski. Mości panowie, pan ten jest prawym następcą byłego ministra sprawiedliwości zur Lippe. Postępuje systematycznie, by utrudniać polskim sędziom, asesorom i pisarzom sądowym krok każdy, a zwłaszcza też pozyskanie urzędu w ojczyznie, a niejedno jego rozporządzenie musiało doznać tu w Berlinie ze strony ministerstwa sprawiedliwości zrektyfikowania. Ale nie wszystkie sprawy mogą się dostać aż do najwyższej władzy i nie wszystkie doznać mogą naprawy, gdyż pan minister sprawiedliwości kieruje się, jak łatwo wyrozumieć, w obec tak wysokiego urzędnika sprawiedliwości, jakim jest prezes sądu nadziemiańskiego różnemi względami i nie może na każdym kroku wkraczać w jego rozporządzenia. Ale i to jest wiadomem p. ministrowi sprawiedliwości, że rzeczony pan młodym, niezamożnym referendaryuszom odbiera środki egzystencyi, wysyłając ich nie tam, gdzieby pracować mogli i pragnęli, to jest w pobliżu rodziny, którąby im pomagać mogła, lecz przeciwnie wysyła ich daleko, do jakiego małego miasteczka na ostateczny kraniec prowincyi, przez co do tego stopnia im utrzymanie utrudnia, iż oddawszy się przez lat wiele służbie sądowej, a w końcu zmuszeni bywają do porzucenia tej służby. Nieprawidłowości te czułem się w obowiązku wyłuszczyć z wymienieniem wyraźnem nazwiska, gdyż sprawa ta jest znaną w Wielkiem Księstwie Poznańskiem nawet Niemcom — a słyszałem z ust wielu Niemców, że wcale nie pochwalają postępowania pana prezesa sądu nadziemiańskiego, ponieważ pochwalać go nie mogą. Jakie środki przeciw takiemu postępowaniu zarządzićby należało, nie moją jest rzeczą wyjaśniać; lecz mniemam, że tu właśnie była pora i miejsce, by na sprawę tę zwrócić uwagę pana ministra sprawiedliwości. (Brawo z ław polskich.)

Drugi raz zabrał w tym dniu głos poseł K a n t a k, odpowiadając ministrowi Friedbergowi:

Mości Panowie! Pan minister sprawiedliwości zapewne mnie niedokładnie zrozumiał, kiedym mówił o jego pośrednim poprzedniku, ministrze sprawiedliwości zur Lippe. Oświadczył on, że minister sprawiedliwości Lippe bardzo słusznie postępował, oddalając od służby sądowniczej taki żywioł polski — nie wiem, czy wyrażenie jego dokładnie zrozumiałem — który nie chciał się nagiąć do niemieckich stosunków. O tem nie było wcale mowy. Przytoczyłem wyraźnie powód, na jaki sam minister sprawiedliwości zur Lippe się powoływał, tj. przez to chciał ich uchronić przed możliwemi zatargami z własnem sumieniem; a to jest zaprawdę rodzajem sprawiedliwości prewencyjnej, do której zastosowania nie było żadnego powodu, wbrew wszystkiemu, co tu p. minister sprawiedliwości wypowiedział. Powiedziałem już i powtarzam, że nie można było polskim sędziom, asesorom i w ogóle urzędnikom sądowym nic takiego zarzucić w przeszłości, ani w chwili obecnej, coby się sprzeciwiało sumiennemu wykonywaniu obowiązków urzędu. Gdyby rzeczywiście jaki wyjątkowy przypadek zajść miał, to wypadki takie zdarzają się także i pośród niemieckich sędziów, a w każdym razie był wyjątkowym. Z tego też zapatrując się stanowiska, przedstawiłem ministra sprawiedliwości zur Lippe, w właściwem a sprawiedliwem świetle.

Jeśli p. minister sprawiedliwości oświadcza, że obowiązkiem jego, jako równocześnie politycznego ministra stanu jest występować przeciw partykularyzmowi poszczególnych prowincyj, przez

Kronika paryska.

(Dokończenie.)

W pewnym kraju, który z produkowania pięknych kobiet przysłowiowo jest znany, była ongi piękność przechodząca wszystko, co w tym względzie pomyśleć można. Tłumy wielbicieli włóczyły się za nią, a choć pani miała męża, był on jednak szczęściem z rodzaju tych, co do rzędu niegrzecznych zazdrośników nie należą. Pani szła przez świat wesoło, a choć zbyt surową nie była i rozdzielała fawory na prawo i lewo, jednak fawory bardzo niewinne, bo cała ta śmiertelników tłuszcza zdawała się nie dorastać do jej wysokości. I miała widać dobre jakieś przeczucie, bo oto dziedzic jednego z najpotężniejszych tronów, przyszła nadzieja ludów w państwie jego zgromadzonych, spotkał boginię w tryumfalnym jej pochodzie i do rydwanu jej się zaprzągł. Wobec takiego współzawodnika reszta wielbicieli przycichła jak trusie i pierzchać na wsze strony zaczęła, bo i któżby w szranki z krwią monarszą stawać się odważał?.. Zostali więc tylko oni oboje, a widać dobrze im w tem osamotnieniu było, bo zostaliby tak do końca świata i po końcu świata, gdyby szczęścia ich nie zakłóciła surowa opieka nad młodzieńcem, który pełnoletni jeszcze nie był i gdyby nie względy monarszej i państwowej godności. Ale nawet i wobec takich pobudek wysokich, trudno rozkazywać temu, kto sam monopol rozkazywania posiada. Trzeba więc było od niego oderwać tę kobiętę, usunąć, dowieść mu czarno na białem, że ona monarszej jego miłości nie warta. Rzecz to powszechnie wiadoma, że ilekroć tron w kłopotach się znajduje, gdzież lepsza dla niego ucieczka, jak nie do lojalnej szlachty? Wszak *noblesse oblige*, a juścić najpierwej *oblige* względem prawowitego *roy*. I tu więc apel nie pozostał bez skutku i do odkochania dziedzicowi tronu piękności zgłosiło się wielu ochoczych. Wybrano jednego, a ten znakomicie z zadania się wywiązał, motylkowata bowiem piękność w objęciach jego zapomniała o ukoronowanym dzieciaku i utonęła cała w miłości, wdziękach i kieszeni lojalnego szlachcica. Zdawałoby się, że w miarę wyczerpywania się podłego, ziemskiego kruszcu, kochankowie powinni byli coraz więcej się upowietrzniać i w wyższe ulatywać sfery, tymczasem zachodził skutek przeciwny. On w objęciach jej sztywniał, o przyszłości myśląc, ona dąsała się i grymasy robiła, skoro jej takiej bagatelki, jak sukienki za kilkadziesiąt tysięcy franków odmówiono. Z kolei szlachcic zastanawiał się, czy jemu ktoś takiej usługi nie odda, jak on oddał monarsze, ale oglądał się napróżno — snać między monarszym a szlacheckim stanem duża panuje różnica. A tu tymczasem interesa naciskają, a tuby, jak nieboszczyk pan Rej powiadał staniczekby postanowić należało, a przeszkoda usunąć się nie daje. Co robić? Przyjaciel jeden zdrowej szlachcicowi udzielił rady. Powiedział, że w Paryżu istnieje niezmiernie uczynny człowiek, który się zowie p. Andrieux, a może wiele, bo jest prefektem policyi. Szlachcic jak w dym o pomoc do niego i zaiste nie kołatał napróżno. P. Andrieux jako prawdziwy i sumienny urzędnik wysłuchał wszystkiego cierpliwie, zakonkludował jednak, że rady dać nie może, póki przedmiotu zmartwienia sam nie zobaczy. Ten przedmiot zajechał parą ładnych kasztanków na drugi dzień przed prefekturę i z szelestem falban do biura się dostarczył. Zamknięto się na osobności, sumienny urzędnik i badany przedmiot zostawali z sobą długo, bardzo długo, tak że czekający przed pałacem furman już mdłości głodu doznawał, ale spowiedź wydała rezultat, bo przedmiot zmartwienia już do szlachcica nie wrócił, a tylko często szukał ojcowskich rad światłego urzędnika. Jakim cudem p. Andrieux tego dokonał? Bardzo prostym. Wytłómaczył pięknej pani, że podług najprostszych zasad rozumowania, jeśli dobrze jest mieć jednego kochanka, stokroć lepiej mieć ich więcej. Czy zaś sam pierwszy na ich regestrze się zapisał, o to już mniejsza. Dosyć, że szlachcic mógł staniczek postanowić, a piękna pani zawsze wesoła i strojna, z brawurą nieporównaną, kieruje sama szlachetnym angielskim rumakiem, zaprzężonym do eleganckiego *tylburg*. Jeśli zdecydujesz się szanowny czytelniku odwiedzić Paryż, racz pięknego dnia o godzinie piętej wieczorem wyjść na P o l a E l i z e j s k i e, a po piękności pani, po angielskim koniu, po groomie mulacie i po drobniutkim powozie bez pytania ją poznasz. Gdybyś nawet na listę jej wielbicieli zapisać się pragnął, o pozwolenie pytać nie potrzebujesz p. Andrieux, gdyż on teraz jest bardzo zajęty obroną duchowieństwa i rewizyą konstytucyi.

Jak innym organizmom zwierzęcym do życia potrzeba koniecznie powietrza, napoju i jadła, tak dla Paryża nieodłącznem wymaganiem jest skandal. Bodajby jakaś tylko maleńka ploteczka, bodajby jakakolwiek okazya do szperania w życiu i tajemnicach bliźniego. Zaraz reporterzy się zlatują, zaraz w dramatyczne ramy wstawiają wszystko, a publiczność uradowana tem więcej, im wyżej uczestnik skandalu stoi. W tej chwili na ustach wszystkich jest książe d e P o l i g n a c i syn jego, filozof, a zarazem *petroleur*. Cóż to takiego? zapytacie, jeżeli już o tem z dzienników nie wiecie. A owóż jak rzeczy stoją:

Ks. de Polignac, potomek rodziny, która smutne imię w przeszłości francuskiej sobie zyskała, a której skandale ze szczególnem zamiłowaniem wyciągał na jaw tyle nam sympatyczny historyk J a n S c h e r r, zaślubił pannę B l a n c h a r d d e l a B r e t e s c h e, z którą miał dwóch synów. Będąc sam biedny, a z usposobienia trochę awanturnik, wyjechał wraz z całą rodziną do Ameryki. Tu zostawszy generałem w Texas, żonę swą z jednym już synem, bo drugi umarł, odesłał nazad do Francyi. Skoro sam powrócił, żona zgłosiła się do niego, ale książe oświadczył, że ją opuścić zamierza, a ponieważ ślub był tylko religijny, a nie cywilny, podług prawa więc francuskiego był uważany za żaden. Rzeczywiście niedługo ożenił się z Prusaczką, która mu przyniosła cztery miliony posagu. Pierwsza jego żona pocieszyła się także, gdyż się wyswatała za hr. Chrystyana de Branna, ówczesnego ambasadora rumuńskiego w Paryżu. Ten jednak niedługo ją odumarł i zostawił zupełnie bez środków do życia. Wprawdzie rząd rumuński naznaczył jej pensyą 500 fr. na miesiąc, ale ponieważ potrącano z niej 33 od sta, wdowa więc na utrzymanie siebie i syna miała mało co więcej, jak 300 fr. co na Paryżu, jest bardzo szczupłym funduszem. Mimo to, zdołała dać jakie takie wykształcenie chłopcu, zdradzającemu ciągle jakieś usposobienie chorobliwe.

Młody Kamil de Polignac pisywał wiersze, ale najchętniej zajmował się filozofią, a obok tego często odwiedzał swego ojca. Jak ten ostatni go przyjmował, dokładnie niewiadomo, faktem jest tylko, że w domu zajętym przez ojca, przez wszystkich był znany. Dlatego, gdy raz przyszedł, otworzono mu mały salonik i proszono, aby na przybycie nieobecnego wówczas ojca, zaczekał. Młody książe, zostawszy sam, dobył z kieszeni pięć (sic) butelek nafty i powylewawszy je systematycznie na meble, ogień podłożył. Płomień wybuchnął gwałtownie, wielkie szkody w apartamentach porobił i zaledwie nadbiegła straż pożarna ugasić go zdołała. Młodego podpalacza naturalnie odwieziono do Mazas.

Podług tego, co matka jego opowiada, przed tym objawem zemsty, znajdowała się ona wraz z synem w tak przykrem położeniu, że oboje od dwudziestu czterech godzin nic nie jedli. Kamil, nie powiedziawszy nic matce, gdyż mu to zakazanem było, pobiegł do ojca z prośbą, aby im raz jedyny w życiu dał sumę 250 franków. Książe ojciec miał podobno odmówić i ztąd do zemsty powód. Ponieważ śledztwo jeszcze w sprawie tej nieprzeprowadzone, nie można więc napewno twierdzić, o ile przytoczone to opowiadanie matki jest prawdziwe. Gdyby atoli tak się rzeczy miały, jak sądzić rzeczywiście człowieka, który nietylko żony swojej i dziecka się wypiera, ale będąc sam milionerem nędzną sumką nędzy ich ulżyć nie chce?

Wczorajszego dnia akademia tutejsza ucztą o 80 nakryciach obchodziła stuletnią rocznicę pierwszego pomysłu Mongolfiera. Takaż sama uczta miała miejsce i w Londynie, a nawet przeciwko niej Francuzi protestowali, twierdząc, że wynalazek balonów jest wyłącznie ich pomysłem. Prawdę powiedziawszy, był to wynalazek, który w swoim czasie narobił wiele hałasu, i przypuszczano już, że postać świata się zmieni, że granice znikną, że człowiek stawszy się panem powietrza, dojdzie do najwyższej swojej potęgi. Tymczasem wiek upłynął, a balony, oprócz małoznaczących usług wojennych i narażenia życia kilku jeśli nie męczenników wiedzy, to przynajmniej awanturników, nic nie przyniosły więcej. Nadto, *utinam falsus vates sim* prawdopodobnie nie przyniosą. Jak więc często z rzeczy nieznacznych wielkie skutki wypływają, tak też i odwrotnie, sprawa, która z wielkim hałasem się poczyna, często także na samym hałasie się kończy.

co niestety politykę wprowadza w dziedzinę wydziału sprawiedliwości, to ja w takim razie ujmuję się, pomijając nawet chwilowo prawa ludności polskiej, za interesem sądownictwa w ogóle. A interes ten polega przedewszystkiem na znajomości języka i na zapobieganiu wszystkim tym wypadkom. o których tu mowa była, tj. mnożeniu się krzywoprzysięstw, spisywaniu błędnem i niedostatecznem testamentów, błędnie ułożonych czynności dobrej woli, co wszystko razem pociąga za sobą częstokroć skutki najzgubniejsze dla stron pod względem życia, wolności i stosunków majątkowych.

Skoro p. minister sprawiedliwości mówi o tem, że częstokroć pragnąłby znajdować się w możności przeniesienia sędziego w inne strony i to nie koniecznie tylko sędziego polskiego, ale także niejednego niemieckiego — dajmy na to Hanowerczyka, lecz że nie może tego wykonać wbrew woli takiego sędziego, to pod tym względem przyznaję mu słuszność.

Zapewne nie wyraziłem się dość jasno. gdyż przy tem, co wypowiedzieć chciałem, nie tyle chodzi o przenoszenie, ile raczej, u nas zwłaszcza, o mianowanie na urząd, a to właśnie doznaje ze strony pana prezesa sądu nadziemiańskiego względem Polaków systematycznego utrudniania i przeszkód. Opowiadają sobie — nie chcę stawiać tego jako fakt niezbity, jednakże mam wszelki powód do uwierzenia, albowiem mówią o tem powszechnie — że prezes sądu nadziemiańskiego p. Kunowski zaraz przy nowej reorganizacyi sądownictwa, oświadczył i doniósł, że Polaków i Żydów należy ztąd usunąć, że ich chce mieć zdala od siebie. (Słuchajcie! Słuchajcie)!

Owoż co się tyczy Polaków, dzieje się to już w sowitszej mierze, tych trzyma rzetelnie zdala od siebie. Czy mu się tak samo powiedzie z owymi drugimi, nie umiem powiedzieć, gdyż ci posiadają w każdym razie więcej środków obrony, aniżeli my. (Słuchajcie)!

Ztąd też pochodzi, mości panowie. że w najświeższym czasie taka wielka ilość Polaków w zawodzie sądowniczym przechodzi na adwokaturę; nie pozostaje im nic innego, pod prezydenturą owego pana nie mają innych widoków. Dla bliższego scharakteryzowania tego pana prezesa sądu nadziemiańskiego, przytoczę tylko jeszcze to, że chciał korygendów przy zakładzie poprawczym w Kościanie zmusić do uczęszczania na nabożeństwa odprawiane przez księdza, którego kościół nie uznaje, to jest przez znanego, a ze względu na mnóstwo wypadków, wytoczonych przed forum tej izby, dodać mogę: osławionego — p. Brenka. Dla zapobieżenia temu okazał się potrzebnym aż protest kolegialny kościańskiego sądu powiatowego, który podał zażalenie do władzy wyższej, byle tylko korygendów od gwałtu takiego uchronić.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Lwów, 5 grudnia.

(=) W tutejszym świecie politycznym panuje najzupełniejsza cisza; przygotowujemy się tylko do walki, którą stoczyć będzie trzeba już w przyszłym miesiącu, a dalej do walki, do której przygotowuje się kraj cały, a której termin nie jest jeszcze oznaczony. Mam tu na myśli wybory do tutejszej Rady miejskiej, a następnie wybory do Sejmu krajowego. Chciałbym być złym prorokiem, ale wnosząc z tego, co się obecnie dzieje, mam przekonanie, że wybory do Rady miejskiej wypadną jeszcze fatalniej, niż przed trzema laty. Inteligencya i uczciwe mieszczaństwo, zamiast skupić swe siły i stoczyć w zwartych szeregach bój zacięty z ciemnotą, albo nawet z złą wolą— tworzą małe kółka, grupując się około rozmaitych osobistości, upatrzonych już, słusznie czy nie słusznie, na przyszłego prezydenta miasta. Takich kółek, forytujących pewne osobistości, potworzyło się co niemiara i to jest powodem, że w chwili stanowczej akcyi zwycięży stronnictwo, które dało już dowody solidarności. Dziennikarstwo nasze, które powinnoby się zająć sprawą wyborów i stanąć stanowczo przeciw klice, która przez trzy lata gospodarki miejskiej sprowadziła miasto do rzędu małej mieściny, zajmuje — jak dotąd — dwuznaczne, nieokreślone i niejasne stanowisko. Pochodzi to ztąd, że i w łonie tego dziennikarstwa nurtują pewne aspiracye i ambicyjki, i że kierownicy opinii zajęli na razie wyczekujące stanowisko, nie wiedząc jeszcze, które stronnictwo będzie najsilniejsze, i do którego należy się przyłączyć celem zostania radnym a może nawet prezydentem. Kwestya najgłówniejsza: dobro miasta i jego mieszkańców odgrywa najpodrzędniejszą rolę. Jeden z korespondentów do pism krakowskich podał liczbę kandydatów do krzesła prezydyalnego na 18. Tyle też niezawodnie jest kółek, które zamierzają forytować swoich kandydatów, w samym Wydziale krajowym jest ich podobno aż trzech. W Kole politycznem, które— jak już wiadomo — wystąpiło nawet z pewnego rodzaju programem, co do wyboru radnych, panuje także niezgoda. osobistości bowiem wchodzące w skład wydziału tego Koła nie mogą zgodzić się na kandydata, któryby zajął krzesło prezydyalne. Z całego tego — dotychczas niejawnego — ruchu przedwyborczego, cieszy się oczywiście klika Łączności i Zgody, która już dzisiaj pewną jest zwycięstwa.

W sprawie wyborów do Sejmu znaną wam już jest przedwstępna akcya sejmowego komitetu przedwyborczego. Stronnictwo utrzymujące, że stanowi w kraju większość, a mniejszość w Sejmie, nie spoczywa ani na chwilę, a dość przeglądnąć organa tego stronnictwa, aby przekonać się, że komitety przedwyborcze będą miały bardzo trudne zadanie do spełnienia. W łonie wspomnianego stronnictwa zaszła jakaś nowacya: akcyą wyborczą kierowała dotychczas Ruskaja Rada. obecnie zaś zawiązał się pod auspicyami ruskich posłów sejmowych komitet, który ma się zająć wyborami. Zdaje się, że ten komitet będzie tylko filią Ruskiej Rady.

Jakiś Strachajło puścił w świat niestworzone rzeczy o socyalistach, którzy w liczbie 20 myślą nad marnościami świata w tutejszych więzieniach, i którzy sędziego śledczego, p. Litwinowicza chcą przekonać, iż wynaleźli najtrafniejszą formułkę za pomocą której zbawią ludzkość. Z rzeczonej korespondencyi mogłoby się wydawać, że „znakomita" policya nasza, która— jak to w procesie Tułasiewicza podniósł rządowy prokurator — w ciągu lat piętnastu nie wyśledziła ani jednego z trzynastu morderców — wykryła tym razem całe gniazdo najniebezpieczniejszych złoczyńców, i wybawiła Lwów od pożogi, mordów, rozbojów, od dynamitu, bomb i t. d.

Nie wiadomo nic, zkąd szanowny Strachajło zaczerpnął wiadomość o wykryciu tak niebezpiecznej bandy, sfery bowiem sądowe nie wiedzą nic o tem, iż mają w swych rękach tak niebezpiecznych złoczyńców, widzą natomiast, że jest dość niedowarzonych młokosów, którzy zamiast pilnować książki lub warsztatu, zastanawiają się nad niewykonalnemi mrzonkami. Do uwięzienia 20-tu młodzieniaszków nie przywiązuje tedy sąd bardzo wielkiej wagi i byłby z pewnością nierównie wdzięczniejszy policyi, gdyby mu dostawiła nieodszukanych dotychczas morderców: Falińskiego, rodziny Kurkesów, wójtowej z Laszek, Altenbergewej, trafikantki z Żółkwi, żydówki utrzymującej zakład zastawniczy na Żółkiewskiem i t. d. Sąd wychodzi bowiem z bardzo trafnego zapatrywania, że mieszkańcy czują się nierównie więcej niebezpiecznymi, jeżeli pomiędzy niemi snuje się 13-tu rutynowanych morderców, policyi nieznanych, niż 20-tu niewyrostków, z których każdy założywszy warsztat na własną rękę albo otrzymawszy dekret na praktykanta konceptowego, staje się najzaciętszym wrogiem wszystkich socyalistów.

W przyszłym tygodniu a mianowicie d. 11 b. m. rozpocznie się w Rzeszowie proces kryminalny, który głośnem echem odbił się w tym roku, w nieakustycznej sali gmachu sejmowego. Jest to proces całej rodziny izraelickiej z Lutczy, o której wspomniał poseł Merunowicz, że miała dopuścić się zbrodni, jakiej Scharf dokonał w Tisza-Eszlar na dziewczynie Salomossi, Do rozprawy stanie rabin wiedeński, który ma wyjaśnić trybunałowi, czy izraelici potrzebują istotnie krwi chrześciańskiej do celów rytualnych. Wnosząc z aktu oskarżenia, tudzież z tenoru obrony pięciu oskarżonych osób, można spodziewać się, że rozprawa będzie nad wszelki wyraz ciekawą. Nieomieszkacie zapewne podać szczegółową relacyę z jej przebiegu.

Wiedeń, 4 grudnia.

(=) Minister skarbu p. Dunajewski, zapowiedziawszy już dawno stopniowe przeprowadzenie reformy podatkowej, projetowanej w roku 1876 przez bar. Pretisa, a przeprowadziwszy dotychczas dwie tylko ustawy odnośne, chce uczynić teraz na tej drodze wielki krok naprzód, krok obejmujący całą resztę projektów swego poprzednika, która składa się z niemniej, jak czterech. Właściwie przeprowadził p. Dunajewski z reformy Pretisowej dotychczas jeden tylko projekt, t. j ustawę o niektórych zmianach w podatkach budynkowych, co się tyczy bowiem ustawy o wymiarze podatku gruntowego, przyszła ona do skutku w roku 1881 całkiem niezawiśle od zamiaru ogólnej reformy podatkowej i jedynie ze względu na konieczność ustawy takiej, skoro regulacya podatku gruntowego w samym końcu r. 1880 postąpiła była tak daleko, iż od początku r. 1881 rozpisać wypadło podatek ten prowizorycznie według nowej normy. To też ustawa z r. 1881 nie ma najmniejszego podobieństwa z ustawą projektowaną w r. 1876 przez p. Pretisa.

W porównaniu przeto z tak małym dotychczas postępem na drodze rzeczonej reformy wniesienie czterech projektów naraz, co jutro nastąpi, oznacza krok tem większy. Prawda, że oprócz ustaw o podatkach gruntowym i budynkowych przeprowadził p. Dunajewski także już ustawę o opodatkowaniu nafty; ta jednak acz również była projektowana już przez p. Pretisa, nie należała do rzędu obojętnych reformą projektowaną w r. 1876.

W szeregu projektów podatkowych, które jutro złożone będą na stole Izby poselskiej największą sensacyę sprawi projekt zaprowadzenia podatku osobisto-duchowego, co do którego nie wiem, czy większa jest liczba zapalonych zwolenników czy zawziętych przeciwników. Ponieważ p. Dunajewski nie podejmuje projektów Pretisowych w formie *pure et simple*, lecz wnosi je, że tak powiem, *mutatis mutandis*, przeto trudno też wiedzieć naprzód, czy projekt p. Dunajewskiego zachowa główną cechę Pretisowego projektu podatku osabisto-dochodowego, t. j. progresyą. Mojem zdaniem podatek osobisto-dochodowy powinien być progresyjny, jeśli ma być sprawiedliwy, a jeszcze lepiej byłoby, gdyby był skontyngensowany i degresyjny, tak że nie tylko pewne *minimum* dochodu osobistego (w r. 1876 projektowano je w ilości 600 złr. austr.) lecz w ogóle mniej zamożne klasy opodatkowanych byłyby wolne od niego. Kontyngens zaś powinien być zmienny stosownie do potrzeb państwa, a więc nie uchwalany na dłuższy szereg lat, tak żeby podatek ten, troskliwie i sumiennie przeprowadzony, a więc dotykający głównie wielkich kapitalistów, stał się jednem z pryncypalnych źródeł dochodów państwa, na które w razie potrzeby składaliby się w miarę degresyi także ci, którzy w zwykłych, normalnych okolicznościach byliby odeń wolni.

Z podjętym przez p. Dunajewskiego projetem podatku osobisto-dochodowego wiąże się ciekawa reminiscencya. Paragraf 42-gi, dodany do projektu Pretisowego przez komisyę Izby poselskiej, opiewał: „Od podatku osobisto-dochodowego niewolno pobierać dodatków na cele krajowe, powiatowe, gminne i inne". W przepisie takim nasze Koło poselskie bardzo słusznie dopatrzyło się naruszenia statutu krajowego i przeznaczyło właśnie p. Dunajewskiego do wystąpienia w Izbie przeciw temu paragrafowi Jakoż na wniosek p. Dunajewskiego odesłano § 42-gi do komisyi celem ponownych narad i na tem to odesłaniu do komisyi skończyła się cała sprawa Pretisowej reformy podatkowej po blisko dwuletnich obradach. Br. Pretis bowiem uważał wszystkie projekty wchodzące w skład jego reformy za nierozerwalne cząstki jednej całości; orzech zaś, podany lewicy ówczesnej większości, do zgryzienia przez p. Dunajewskiego był tak twardy, że § 42-gi projektu podatku osobisto-dochodowego nigdy już z komisyi nie wyszedł, a ztąd nietylko cały ten projekt, lecz i wszytkie inne z nim spoczęły w grobie komisyjnym.

Rozruchy studenckie w Rosyi.

Donosiliśmy już niejednokrotnie o zaburzeniach jakie zaszły między młodzieżą w różnych uniwersytetach rosyjskich, a pisząc o rozruchach studenckich w Petersburgu, wspominaliśmy, że lud, czeladź warsztatowa i uzbrojeni robotnicy stanęli po stronie studentów. Z tym tłumem policya i wojsko kilkakrotnie się ścierało. O tych wypadkach pisze de *Neues Wien. Tagblatt* korespondent z Petersburga:

Ze wszystkich starć między ludem a wojskiem, które miały miejsce w nocy z 23 na 24 listopada, najgwałtowniejszem było starcie na Bolszej-Morskiej. Patrol jazdy zetknął się tam z grupą studentów, robotników fabrycznych i rzemieślniczej czeladzi. Powitany kamieniami, rzucił się na napastników z dobytemi pałaszami. Tłum cofnął się po krótkiej walce, a dwóch studentów i jednego robotnika, ciężko rannych, patrol wziął do niewoli. Nagle zpośród cofającego się tłumu któryś ze studentów wydobył rewolwer i trzykrotnie strzelił w stronę wojska. Wtedy oficer zakomenderował „ognia!" Posypały się strzały, tłum zaczął uciekać, a wojsko go ścigać i to tak natarczywie, że pięć osób z tłumu skoczyło do Newy. Podobnych starć było tej nocy bez liku, bo przeszło 90 osób, przeważnie studentów i robotników, odstawiono z rana do Pietropawłowskiej twierdzy, a kilkunastu rannych umieszczono w więziennym szpitalu.

Peterburgski policmajster, pułkownik Odyniec-Dobrowolski, rodowity Polak, otrzymał na żądanie oberpolicmajstra dymisyą, za nie dość energiczne ściganie burzycieli. Pomimo, że patrole całą noc z 23 na 24 listopada ulicami przeciągały, były nad ranem w całem mieście rewolucyjne proklamacye porozlepiane z napisem: „K' russkomu obszczestwu" (do rosyjskiego społeczeństwa) a podpisane: „Druzia naroda," (przyjaciele ludu).

Proklamacya ta po treściwem skreśleniu „chybionej" formy rządów cara Aleksandra III brzmi jak następuje:

„Pierwszym nieodzownym krokiem w celu osiągnięcia samorządu powinna być zmiana naszych instytucyj politycznych w ten sposób, iżby rdzeń władzy z cara na naród przeszedł. Ponieważ jednak to żądanie tylko sam naród spełnić może, powinno dla zorganizowania nowego porządku na wymienionej podstawie, zwołanem być zebranie, wybrane przez ludność wszystkich prowincyj." W dalszym ciągu rozwodzi się proklamacya nad tem, coby miało być przedmiotem narad takiej konstytuanty, a zarazem wylicza rozmaite reformy, które mogłyby wszystkich zadowolnić i porządek ubezpieczyć. Dalsze istnienie państwa uważa proklamacya zawisłem od przeprowadzenia powyższej reformy.

W związku z tymi rozruchami zdaje się być tajemnicza śmierć pułkownika Odyńca Dobrowolskiego, o której krążą po Petersburgu najdziwaczniejsze pogłoski. Bądź co bądź, śmierć policmajstra nastąpiła nagle dnia 24 z. m. i w takich okolicznościach, że najbliżsi krewni i sąsiedzi zmarłego nie mogli sobie zdać sprawy z tego co zaszło. Przywołane władze o śmierci policmajstra nie były zawiadomione. co stać się było powinno, gdyż w mieszkaniu zmarłego znaleziono największy nieład, który wskazywał na popełnienie zbrodni morderstwa i rabunku. Jednakowoż komisya sądowa, jaka zjawiła się w mieszkaniu policmajstra przy ulicy Bolszaja morskaja Nr. 27, o przyczynie śmierci i towarzyszących jej okolicznościach, zachowała największą tajemnicę. Zwłoki zmarłego, do których przystęp mieli tylko policyanci, tajemniczo w nocy przewiezione zostały do cerkwi artyleryjskiej św. Sergiusza, a następnie na cmentarz Wołkowo. Nadmienić nadto wypada, że zmarłemu zabrano wszystkie papiery i ważne dokumenta policyjne. Kto był sprawcą tej tajemniczej śmierci, dotychczas niewiadomo. Trudno przypuścić, aby rewolucyoniści spełnili to morderstwo, gdyż nie mieli żadnego do tego powodu, albowiem pułkownik Odyniec Dobrowolski dostał dymisyę za to, że niedość energicznie ścigał wichrzycieli. Samobójstwa również nie można przypuścić, bo w takim razie policya nie przestrzegałaby tak wielkiej tajemnicy o całym wypadku. Wszystko atoli zdaje się przemawiać za tem, że pułkownik Odyniec Dobrowolski został zamordowany przez policyę. Prawdopodobnie policmajster miał powierzoną przez rząd ważną misyę do spełnienia, a z drugiej strony podczas rozruchów musiało się okazać, że zostawał w związku z rewolucyonistami. Policya przeto dla zapobieżenia zdradzie tajemnic rządowych, tudzież w celu wydobycia ważnych papierów musiała go zamordować. Tym sposobem objaśnić można tajemniczą śmierć pułk. Odyńca Dobrowolskiego.

O początku rozruchów w Kijowie, petersburski korespondent dziennika *N. W. Tagblatt* tak donosi: Zdziwienie nasze nie ma końca. Jeszcze się nie skończyły u nas rozruchy studenckie, a już donoszą o podobnych wypadkach z Kijowa. Rozruchy kijowskie rozpoczęły się dnia 25 b. m. w taki sposób: W teatrze podczas przedstawienia Hamleta, poczęli studenci krzyczeć, świstać, tupać nogami i t. d. Dopomogło im wnet w tych hałasach mnóstwo chłopców rzemieślniczych, kupczyków, żołnierzy prostych i posługaczy. Aktor Kozielski, co właśnie grał Hamleta, mniemając, że cały ten hałas piekielny tyczy się jego, znikł ze sceny. Ale tu nie o aktora chodziło, więc hałas zamiast ucichnąć, jeszcze bardziej się wzmagał. Dyżurny oficer policyjny znajdujący się w teatrze, stchórzył z początku, lecz oprzytomniawszy, chciał zażegnać burzę. Naraz przyskoczył do niego pewien student, chwycił za piersi i krzyknął: „Mołczat', nie twajo dieło, kanalia!" (Milczeć, tobie nic do tego, kanalio!). Policyant począł grozić, że przywoła wojsko i że każe studentów wydalić z sali; na to skoczył drugi student ku pomocy pierwszemu i silnem uderzeniem w piersi, obalił go na ziemię. Na krzyk policyanta, wpadli żołnierze policyjni i tu dopiero zaczęła się walka na dobre. Łatwiej przedstawić, aniżeli opisać, co się wtedy działo. Publiczność poczęła uciekać; dużo, szczególnie kobiet i dzieci, zostało potratowanych nogami walczących — żołnierze dobyli pałaszów — nadbiegła pomoc silniejsza i udało się nareszcie, gdy już teatr był pusty, wziąć górę nad studentami, z których dużo odniosło mniej więcej ciężkie rany od cięć pałaszowych. Schwytano około 40 studentów, reszta krzycząc i łając rząd i policyę, rozbiegła się po mieście. Ujętych studentów zamknięto".

Rada państwa.

Wczorajsze telegramy podały w tak wyczerpującem streszczeniu przemówienia hr. Taaffego w sprawie pomocy dla krajów dotkniętych powodzią, tudzież finansowy wywód ministra Dunajewskiego, że uzupełnianie tych telegramów z nadesłanych nam sprawozdań byłoby zbytecznem. Poprzestajemy więc na streszczeniu dalszego przebiegu wczorajszego posiedzenia.

Po przemówieniu ministra skarbu, odczytano wniosek zjednoczonej lewicy, wniesiony przez Chlumecky'ego, Herbsta, Koppa, Sturma i Tomaszczuka — a przedwczoraj ogólnikowo zapowiedziany przez organa tej partyi. Wniosek ten zmierza do wielkiej akcyi socyalno-politycznej, która ma być zainicyowana przez parlamentarną komisyę. Wnioskodawcy powołują się w motywach na to, że komisyjny projekt noweli do ustawy przemysłowej obejmuje tylko pewne jej części, a pozostawia nierozwiązane nawet takie socyalno-polityczne kwestye, które są w ścisłym związku z ustawą przemysłową, że na polu ekonomicznego życia pojawiły się liczne wadliwości, wymagające naprawy, że Rada państwa poprzedniemi uchwałami uznała już konieczność reform w tym kierunku, że wreszcie pomyślne reform tych wykonanie jest możliwe tylko wtedy, jeżeli się systematycznie odrazu całość ich obejmie.

Z tych powodów żądają podpisani, ażeby wybrano komisyę z 36 członków, którejby polecono możliwie szybkie zbadanie i wniesienie reform ustawodawczych na polu socyalno-politycznem, według następujących zasad i wskazówek:

I. Co do stosunków przemysłowych przedsiębiorców i robotników.

Gdy stowarzyszenia drobnych przemysłowców najdzielniejszym są środkiem wzmocnienia ich siły konkurencyjnej, a wiele postanowień obowiązujących ustaw, utrudnia asocyacyę, przeto należy odnośne ustawy poddać rewizyi i zmianie celem usunięcia tych przeszkód i trudności.

Z zachowaniem zasady, że stosunek między przedsiębiorcą a robotnikiem jest przedmiotem wolnej umowy — należy przedłożyć Izbie następujące projekta.

1. O prawnem uregulowaniu i ograniczeniu czasu pracy dziennej dla dzieci, osób młodych i kobiet.

2. O prawnem uregulowaniu stosunków higienicznych w fabrykach i pracowniach, zwłaszcza co do niebezpiecznych i zdrowiu szkodliwych robót.

3. O organizacyi stałego nadzoru państwa w obu kierunkach, przez inspektorów fabrycznych i przemysłowych.

4. O zabezpieczeniu robotników na wypadek słabości i od niebezpieczeństw zagrażających życiu, a mianowicie:

a) przez zaprowadzenie obowiązkowego ubezpieczenia na wypadek choroby za pomocą kas dla chorych kas zapomogowych korporacyjnych, fabrycznych, gminnych lub zarejestrowanych, na podstawie odpowiednich wkładek robotników i przedsiębiorców; przez organizacyę związków takich kas celem zapewnienia ich wypłacalności, wreszcie przez inne rodzaje pomocy, zarządzanej autonomicznie przez uczestników pod państwowym nadzorem;

b) przez zaprowadzenie ubezpieczenia na wypadki takie, w których obowiązek odszkodowania ustaje, a to na zasadzie asocyacyi celem zaopatrzenia w razie nieudolności do pracy na czas dłuższy, lub na zawsze; instytucye te mają być także zarządzane autonomicznie i stać pod nadzorem państwa.

II. Odnośnie do opieki nad ubogimi i ustawy o swojszczyznie:

Skoro się wyż wskazanym sposobem przez odpowiednie celowi przeprowadzenie zasady obowiązkowego ubezpieczenia się na wypadek choroby i nieszczęśliwych wypadków — część obecnych kosztów publicznej opieki nad ubogimi — przeniesię na inne osoby, i skoro tym sposobem sprowadzi się znaczną ulgę organom autonomicznej administracyi, — to uzyska są zarazem punkt wyjścia do przedsięwzięcia radykalnej reformy zasady publicznej opieki nad ubogimi. Należy zatem obrać pewne ogólne punkta widzenia, które możnaby zalecić krajowemu ustawodawstwu o ubogich przy przedsięwzięciu tej reformy. — Szczególniej zaś potrzeba mieć na oku tworzenie stowarzyszeń miejscowych powiatowych i krajowych, zajmujących się opieką nad ubogimi, ustalenie organicznych postanowień co do stosunku tychże między sobą, sposób zbierania odpowiednich środków, sprawiedliwy i możliwie równy podział pozostałych jeszcze ciężarów. — Należy zatem zmienić ustawę o swojszczyznie o tyle, o ile one wykonaniu powyższych reform stoi na przeszkodzie.

III. Odnośnie do stosunków rolniczych włościańskich.

Ponieważ w licznych kołach wiejskiej ludności reforma teraźniejszych stosunków rolniczych włościańskich, a zwłaszcza praw agraryjnych jest pożądaną; ponieważ dalej zewsząd żywe utyskiwania słyszeć się dają z powodu obecnych form rolniczego kredytu; gdy jednak, jak to powszechnie wiadomo, nie są dotąd dokładnie znane rezultaty działalności obecnych instytucyj i brak jest jakichkolwiek przygotowawczych prac statystycznych — w skutek czego nie dostaje na razie podstaw do natychmiastowego przedsięwzięcia prac ustawodawczych; przeto poleca się komisyi, aby za pomocą wszechstronnej, jak najspieszniej zwołać się mającej parlamentarnej ankiety i wysłuchawszy zastępców odnośnych kół interesowanych, ich zażalenia zbadała, nad położeniem stanu włościańskiego się zastanowiła — i na zasadzie wyników tych badań i zebranego urzędowego materyału bezzwłocznie z wnioskami w myśl § 33 regulaminu przed Wy. Izbą wystąpiła."

Dep. Exner i towarzysze stawiają wniosek rewizyi ustaw o ochronie patentów, marek i znaczków towarowych.

Dep. Weitlof i towarzysze interpelują rząd względem żelaznego mostu między Stein a Mautern.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Na porządku dziennym następnego posiedzenia: 1) wybory uzupełniające do komisyi; 2) pierwsze czytanie prowizoryum budżetowego; 3) drugie czytanie ustawy o ulgach dla kolei miejscowych; 4) drugie czytanie noweli do ustawy przemysłowej.

Do rozprawy ogólnej nad tą nowelą zapisali się z Polaków: Chamiec i Mieroszowski.

Przegląd polityczny.

Kraków, 6 grudnia.

Praska *Politik* zamieszcza w ostatnim numerze artykuł wstępny, z powodu otwarcia posiedzeń Rady państwa — w którym rządowi odczytuje całą litanię słusznych zażaleń. Reforma wyborcza musi być dalej wykończoną, a nie słychać, aby rząd o tem myślał — z uniwersytetem czeskim obchodzi się po macoszemu — słynne rozporządzenie o egzaminach ścisłych osłabiło skutek założenia uniwersytetu czeskiego — czeska Rada szkolna dotąd nie zreformowana — liczba szkół tak ludowych jak średnich za mała i t. d. *Politik* wzywa więc rząd, aby przestał raz zważać na krzyki opozycyi, a wszedł śmiało na drogę uwzględniania potrzeb narodowych.

Grazer Tagespost zamieściła list, przez stu wyborców okręgu Feldbach do ks. Alfreda Liechtensteina wystosowany, a zawierający wyraźne wotum nieufności dla księcia, jako deputowanego z tego okręgu. W liście tym zarzucają księciu naprzód jego „ścisłą przyjaźń z Czechami i Polakami" — która „nam niemieckim chłopom nie może być pożyteczną, owszem jest tylko szkodliwą". Bo — powiadają dalej — nie jest nam obojętnem, jeżeli w innych krajach gwałtownie jest atakowane wszystko, co niemieckie. Ten ustęp listu nosi tak wyraźny stempel fabryki centralistyczno-hegemonicznej. że nie pozostawia żadnej co do pochodzenia swego wątpliwości. Autorowie listu ubolewają dalej, że książę w związku z klerykałami, stara się ukrócić czas nauki szkolnej. Oświadczają wreszcie, iż bardzo ubolewają, że skutkiem dotychczasowej działalności księcia w Radzie państwa nie uzyskali nic — prócz podwyższenia podatków. Czy owa setka podpisanych tworzy większość wyborców, nie wiemy, w każdym razie ks. Lichtenstein będzie musiał krok jakiś przedsięwziąć dla osłabienia wrażenia tego aktu.

Wszystkie plany Anglii co do Egiptu pozostają w murach pałacu przy Downing-street. Wszystko co prasa angielska nawet ogłasza, to są domysły, życzenia dzienników według barwy stronnictwa. A jeżeli naród angielski nie domaga się gwałtownie wyznania tych zamiarów rządu, jakby się to praktykowało na kontynencie to leży w tem przeświadczeniu, że rząd angielski może w szczegółach nie dogodzić tej lub owej partyi, ale Egiptu raz zdobytego więcej z rąk nie wypuści, chociażby forma, w jaką to panowanie nad Nilem ubrano, miało się liberalnie nazywać: „Egipt dla Egipcyan". Mowa tronowa była po mistrzowsku enigmatycznie napisaną. To też prasa francuska bardzo pessymistycznie już patrzy na utraconą hegemonię Francyi nad Nilem. Reinach w *Rév. pol. et litt.* przypomina dzisiejszemu Gladstonowi, Gladstona opozycyi z r. 1877, kiedy krytykował egipską pdlitykę Disraelego. Gambettystowski dziennik *Paris* w artykule *„le heure critique"* pisze, że w rękach Gladstona spoczywa dziś przyszłość nietylko Anglii, ale Europy i Wschodu. Niech Anglia uszanuje interesa jedynego swego alianta w Europie, a zabezpieczy swoje interesa, dobrobyt Egiptu i pokój na Wschodzie. Niech egoizm zwycięży i chciwość, to Anglia zyskuje interesa wielkiego brytańskiego cesarstwa, pokój na Wschodzie i całej Europy. Prasa niemiecka zadowolona z klęski Francyi i pokrywa swe zadowolenie frazesami o umiarkowaniu Anglii. Hr. Hatzfeld, gdy go poseł turecki w Berlinie usiłował nakłonić do ujęcia się za interesami Turcyi w Egipcie, miał oświadczyć, że nie widzi, żeby w czemkolwiek Anglia naruszyła prawa Porty w Egipcie.

Arabi wystosował list do *Timesa*. Oświadcza on, że idzie na wygnanie, gdzie mu Anglia wskaże, wierząc w to, że Anglia zmieni kiedyś sąd o nim; dziś on odchodzi z Egiptu jako „buntownik". ale wierzy, że czystość jego zamiarów czas kiedyś dowodnie wykaże. On, syn Fellaha, chciał wszystkiego dobrego dla swej ojczyzny, nieszczęście przeszkodziło mu. Ale wierzy, że Anglia podejmie to czego on chciał. te reformy, które niezbędne dla kraju, które się zawierają w tej dewizie: „Egipt dla Egipcyan", to znaczy: precz z pijawkami, z miriadami obcych wyzyskiwaczy, precz z sędziami miejskimi, potrzeba dobrego sądownictwa i izby notablów.

Głównodowodzącym w Egipcie będzie generał Evelyn Wood. Dzienniki podają już kandydatów na cywilnego rezydenta w Egipcie. Więc kedyw Egiptu może mieć przy sobie rezydenta jak pierwszy lepszy książe indyjski. Jako miejsce pobytu dla Arabiego i szeregu innych generałów i ministrów „buntowniczych", ma być przeznaczoną Malta, według innych Przylądek dobrej nadziei lub wyspy Bermudas.

Arthur Ranc, gambettysta, drwi sobie w *Voltaire* z całej wrzawy, wywołanej denuncyacyą pani Adam o spiskach przy ulicy Saint-Didier. Oświadcza on, że tu właściwie nie chodziło o zdenuncyowanie kandydatury generała Campenon, ale że inny generał, przyjaciel księcia d'Aumale, był milszym, mianowicie generał Chancy. Odwrócić więc uwagę od tej kandydatury monarchistów a zdyskredytować Campenona, którego właśnie stawiają na kandydata do senatu — oto cel całego manewru w dzienniku *France*.

Papież przyobiecał Giersowi. iż będzie według sił swoich dopomagał carowi do pokonania wewnętrznych trudności w Rosyi, a kardynał Jacobini wskutek konferencyi z ministrem rosyjskim ma nadzieję, iż nanowo podjęte zostaną rokowania w sprawie kościoła katolickiego w Rosyi.

Kronika.

Kraków, 6 grudnia.

Od dr. Józefa Majera, prezesa Akademii, otrzymaliśmy list następujący z powodu zamieszczonych w piśmie naszem wyrazów serdecznego współczucia, jakiem przejął nas bolesny cios, który dotknął czcigodnego męża:

„Czcigodni Panowie! W położeniu mojem nie jestem w stanie inaczej Wam podziękować za Wasze spółczucie, tak serdecznie w dzienniku Waszym objawione, jak z głębi serca płynącym wyrazem wdzięczności. Uwierzycie w szczerość jego, bo do nieszczerości nie byłoby powodu, jak zawsze, tak tem bardziej w obecnej chwili.

Niech Wam za to w zamiarach Waszych Bóg pobłogosławi.“

Z wysokiem poważaniem
Dr. Majer.

W Krakowie, d. 5 grudnia 1882.

W Kole artystyczno-literackiem odbędzie się dziś zwykły środowy wieczorek muzykalno-deklamacyjny.

Jutro we czwartek dnia 7 b. m. odbędzie się o godz. 5 wieczorem posiedzenie Rady miejskiej, którego porządek dzienny podaliśmy w nr. 6 *Nowej Reformy.*

III wieczór muzykalny Towarzystwa Muzycznego odbędzie się w poniedziałek dnia 11 grudnia b. r. w sali redutowej, pod kierunkiem artystycznym St. Niedzielskiego. Jest to pierwszy występ p. Antoniego Zinka, świeżo angażowanego wiolonczelisty Towarzystwa. Program wieczorku następujący: 1) Heydn'a kwartet na 2 skrzypiec, altówkę i wiolonczelę, a) Allegro moderato, b) Adagio cantabile, c) Menuetto, d) Finale. 2) Żeleńskiego „Wilia“ chór męski (na ogólne żądanie). 3) deklamacya. 4) Molique'a andante i Popper'a mazurek, sola na wiolonczelę. 5) Thomas'a romans „Mignon“ i Moniuszki „Wiosna“ pieśni na mezzo-sopran odśpiewa uczennica szkoły Towarzystwa. 6) Liszta fantazya koncertowa na motywach „Rigoletto“, fortepian solo. 7) C. M. Webera „Piosnka żołnierska“ chór męski. Początek o godz. 7½ wieczór.

Bal Mickiewiczowski. Do wiadomości podanej przez nas przed paru dniami o przygotowaniach do balu Mickiewiczowskiego, który odbędzie się 17 stycznia, dodajemy dziś wyszczególnienie członków komitetu urządzającego: Przewodniczący hr. dr. Stanisław Tarnowski, zastępca hr. doc. dr. Jerzy Mycielski. Skład komitetu: pp. Klemens Bąkowski, Antoni Beaupré, dr. Serafin Chmurski, hr. Zygmunt Cieszkowski, Konstanty Górski, dr. Leon Mendelsburg, Józef Muczkowski, Kazimierz Ożóg, Jan Pawlikowski, dr. Jan Rozner, Zygmunt Smolarski, Józef Surzycki, Julian Tołłoczko, Ludwik Tarnai, Stanisław Zacharyasz, dr. Stanisław Zieleniewski.

Komitet krząta się gorliwie około przygotowań, dokładając starań, aby bal ten i w tym roku tradycyom odpowiedział.

Na karnawał. Niezwykłe zajęcie, jakie dziś już budzi zbliżająca się pora zapust, podała p. Wrońskiemu, dyrektorowi orkiestry krakowskiej myśl zapoznania publiczności z najnowszemi tańcami karnawałowemi. W tym celu odbędzie się w przyszłą niedzielę popołudniu w teatrze produkcya tych utworów. Bez wątpienia zwabi ona liczną publiczność, zwłaszcza, że dochód ma być przeznaczony na rzecz orkiestry krakowskiej, której kasa bardzo potrzebuje wsparcia. Dotąd dla zapewnienia jej egzystencyi uczyniono bardzo mało, chociaż każdy występ orkiestry jest nowym dowodem jej ciągłego doskonalenia się i chociaż orkiestra ta powstała pod naciskiem powszechnego domagania się i poczucia jej potrzeby. Grzechem więc byłoby pozwolić upaść sprawie tak użytecznej i z takim trudem do życia powołanej.

Morderca Antoniego Słowika został schwytany. Pierwszych śladów dostarczył woźnica, który odwożąc podróżnego na kolej, powziął podejrzenie z powodu, iż ów podróżny bardzo był zmięszany, niepotrzebnie kazał bardzo spieszyć i zapytywał, jaki pociąg zaraz odchodzi, tak że widocznie nie miał wyraźnego celu podróży. Po wysłaniu telegramów z rysopisem tego podróżnego, wyjechali natychmiast komisarze Swolkien i Kostrzewski do Tarnowa i Bochni. Pierwszy znalazł w Tarnowie świeżo sprzedane futro, które według opisu mogło być futrem zabitego Słowika. Na pierwszej stacyi za Tarnowem — kolei Leluchowskiej — przychwytano podejrzanego o morderstwo na podstawie rysopisu. Nazwał się Lewandowskim, a podobno nazywa się Gintow i był niedawno przy prowincyonalnym teatrze, zkąd umknął skradłszy zegarek, który zastawił w Kasie Oszczędności. Komisarz Swolkien przesłał futro do Krakowa i tu sprawdzono, że jest ono istotnie futrem zamordowanego Słowika. Sprawdzono także, że ów sztylet, którym Słowika zabito, był tu dany do wyostrzenia, a szlifierz podał rysopis właściciela sztyletu, zgodny z rysopisem podanym przez woźnicę. Tak więc wszystkie ślady i wskazówki zgadzają się zupełnie.

Księgarnia K. Bartoszewicza obrała sobie specyalne zadanie taniego wydawnictwa arcydzieł literatury naszej w drodze prenumeraty. Obecnie zapowiada pożądany od dawna przedruk dwóch dzieł, których najkrótsza nawet historya naszego piśmiennictwa pominąć nie może, a które taką stały się rzadkością, iż po największych tylko bibliotekach polskich spotkać się z niemi można: są to słynne „Satyry“ Opalińskiego z taką goryczą kreślące współczesną mu Polskę i „Momus“ Alojzego Żółkowskiego (ojca), znakomitego artysty komika a jeszcze znakomitszego niezaprzeczenie humorysty. — „Momus“ ma wyjść w końcu grudnia, „Satyry“ w styczniu. Za oba te dzieła razem oznaczyła księgarnia p. K. Bartoszewicza prenumeracyjną cenę dziwnie niską, bo tylko 1 złr. 20 c. Przedrukiem tych rzadkich dziś już książek zasłuży się wspomniana księgarnia piśmiennictwu — jeżeli wydanie będzie poprawne. Spodziewać się tego można po dawniejszych publikacyach tej księgarni.

Izdebki stróżów kamienicznych są po większej części tak szczupłe, iż nietylko grożą mieszkańcom ich utratą zdrowia, w skutek braku dostatecznej do oddychania ilości powietrza, ale stają się niekiedy powodem cięższych wypadków. W izdebce, a właściwie w norze bez pieca pod l. 12 (121) przy ul. Estery za Kaźmierzem mieszkał od września b. m. 25 letni stróż bożnicy, Bartłomiej Spil z Brzeska wraz z 27 letnią Anną Boczkowską z Branic pod Krakowem. Wczoraj rano otworzywszy mieszkanko to, znaleziono oboje w stanie bezprzytomnym z pianą na ustach. Przywołano komisarza policyi p. Kosterzewskiego i lekarzy pp. Wilkosza i Krongolda, którym udało się docucić Annę, poczem do szpitala św. Łazarza ją odwieziono. Bartłomieja do przytomności doprowadzić już nie było można. Policya zapieczętowała tę norę o zabójczem, odrażającej woni powietrzu, nieprzydatną do mieszkania dla ludzi. Właściciel pociągnięty będzie do surowej odpowiedzialności. Pożądaną byłoby rzeczą, aby władza zarządziła ścisłą rewizyę mieszkań stróżów kamienicznych i bez względu na stanowisko właścicieli domów kazała zamknąć te wszystkie, które uzna za nieprzydatne na mieszkanie, za niezdrowe i za ognisko zaraźliwych chorób.

Korespondencya hr. Cavour'a. Niebawem wyjdzie w Turynie pierwszy tom po największej części niewydanej korespondencyi wielkiego włoskiego męża stanu. Tom będzie miał 720 stron i obejmie peryod czasu od 1821 do 1852, tj. od wstąpienia do szkoły kadetów aż do chwili objęcia prezydencyi gabinetu po ustąpieniu Massima d'Areglio dn. 4 listopada 1852. Wydanie powierzone zostało majorowi Chiala, długoletniemu sekretarzowi generała Lamarmora, którego biografię wydał. Tom II obejmie czas od wojny krymskiej po ugodę w Plombières.

Piraci. W salach Towarzystwa przyj. sztuk pięk. wystawiono świeżo nadesłany obraz Siemiradzkiego „Piraci“. Obraz ten przeznaczony pierwotnie na wystawę międzynarodową w Sydnej po dłuższym tam pobycie powrócił z Australii do Europy i szczęśliwym dla nas wypadkiem zawitał do Krakowa. Przedstawia on jednę z tych licznych grot na wybrzeżach morza Śródziemnego, w których rozbójnicy morscy zwykli byli ukrywać swe łupy. Jaskinia ta, do której skalistych progów podziemnemi korytarzami dopływa morze, posiada w górnem sklepieniu obszerny wyłom, przez który widać szafirowo mieniące się góry okrążające zatokę. Góry te, olśniewające blaskiem mistrzowskiego kolorytu, stanowią czarowny kontrast do posępnego tła jaskini, oświeconej tylko wkradającem się przez to naturalne okno światłem. W grocie u samego progu skały na blado zielonawej spokojnej już wodzie przechyla się łódź z dwojgiem skrępowanych powrozami jeńców, mężczyzną i kobietą, z bolesnym wyrazem twarzy zwróconych ku widzom. Postacie te, będące na pierwszym planie obrazu nie są jednakże dość sympatycznemi dla widza z powodu swej charakterystyki. Daleko więcej budzi zajęcia postać obróconej tyłem dziewczyny, którą wobec kupca obnaża z szat ręka rozbójnika. Twarzy jej nie widać, a jednak z całej postawy, z całego ruchu przebija tyle wstydliwości i rozpaczy, że zjednywa od razu współczucie widza. Karnacya ciała właściwa pędzlom dawniejszych mistrzów dodaje jeszcze uroku. Również pyszną jest twarz kupca w profilu wyrazista, pełna życia i prawdy.

Nagromadzone łupy jako to: kobierce, naczynia [illegible], posążki, szkatułki, materye — namalowane [illegible] Siemiradzkiemu w tych rzeczach maestryą — również jak greckie stroje piratów i wioślarzy.

Na pomnik Mickiewicza złożyli na ręce prezydenta miasta dra Weigla: dr Serafiński adwokat w Bochni 91 złr. 10 c. jako czysty dochód z wieczorku Mickiewiczowskiego; A. Maj dyrektor szkoły realnej w Jarosławiu złr. 45, jako kwotę uzyskaną z wieczorku, urządzonego przez młodzież szkoły realnej; Administracya *Reformy* złr. 10 c. 50; Administracya *Dziennika Poznańskiego* ze składek 132 marek 30 fen.! p Seweryn Szonasterski z Rohatyna imieniem komitetu urządzającego wieczorek Mickiewicza 50 złr.

Kwoty te umieszczono na książeczkę Kasy Oszcz. l. 54.189.

Następnie p. Aleksander Artizelli właściciel cyrku złożył 10 złr.; kwotę tę umieszczono na ks. Kasy Oscz. l. 54.189.

Na sprowadzenie zwłok Mickiewicza złożył r. m. Turnau zebraną w listopadzie b. r. zę składek w Wydz III mag. w puszce na ten cel przeznaczonej kwotę 4 złr. Administracya *Reformy* 16 złr. Kwoty te umieszczono na książeczkę Kasy Oszczęd. l. 57.020.

Pomoc naukowa. Zamieszczamy poniżej przesłane nam sprawozdanie Wydziału Tow. ku niesieniu pomocy ubogim uczniom. Jest to niewątpliwie między instytucyami dobroczynnemi jedna z najużyteczniejszych, a niejedno dziecko, które z braku odzieży byłoby zamiast do szkoły szło na żebraczą włóczęgę, zostało przez towarzystwo to uratowane dla społeczeństwa. Dlatego też gorąco przyłączamy się do odezwy Wydziału i spodziewamy się, że publiczność nasza licznemi datkami w odzieży, książkach i gotówce pospieszy Towarzystwu w pomoc. Oto sprawozdanie:

Wydział stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych krakowskich podaje niniejszem do wiadomości, iż na początku bieżącego roku szkolnego przystąpił do rozdania książek szkolnych, darowanych przez p. Krzyżanowskiego wartości 10 złr., od p. Himmelblaua wartości 6 złr. i zakupionych z funduszów Tow. za 100 złr. Z tych książek rozdano w szkole I 20, III 22, IV 11, VII 86, VIII 39, X 29 a w szkole wydz żeńskiej 22. razem książek 229.

Następnie zakupiono dotąd 329 par butów i 95 par trzewików a obuwie to, jak również odzież, którą stowarzyszenie otrzymało w darze z komitetu szpitala św. Łazarza, następnie od JW. hr. Anastazyi Dzieduszyckiej, od Wp. Heleny Michałowskiej i od nieznajomego dawcy, który przysłał na ręce podpisanego dwa paletociki i jeden surdut, rozdano w następujący sposób: W szkole I 53 par butów, 13 okryć i 4 pary spodni, w szkole IIej 19 par butów, w szkole III 32 par butów, 6 okryć i 3 pary spodni, w szkole IV 41 par butów, 7 okryć i 4 pary spodni, w szkole V 11 par butów, w szkole VI 2 pary trzewików, 2 kaftany 3 chusteczki, w szkole VII 72 pary butów, 2 okrycia i 1 parę spodni, w szkole IX 7 par trzewików, 1 płaszcz, 4 kaftany 2 sukienki i 5 chusteczek, w szkole X 44 pary trzewików, 7 płaszczy. 19 kaftanów, 4 sukienki i 27 chusteczek, w szkole wydz. żeńskiej 12 par trzewików, 4 płaszcze, 2 kaftany, 1 sukienkę i 9 chusteczek. w szkole żeńskiej św. Katarzyny na Kazimierzu 20 par trzewików, 2 kaftany i 3 chusteczki.— Nadto kazano w rozmaitych szkołach naprawić 22 pary butów.

Mimo to potrzeba pomiędzy dziećmi bardzo wielka, wielu przestało chodzić do szkoły z powodu braku obuwia lub odzieży, a wiele chłopców i dziewcząt mimo silnych mrozów uczęszcza do szkoły w nędznej odzieży letniej. Fundusze stowarzyszenia są zaś tak skromne, że z nich nawet wszystkim potrzebom nagłym zadosyćuczynić niepodobna. Gdyby litościwi mieszkańcy grodu naszego starszą niepotrzebną odzież czy to z chłopców czy dziewcząt zechcieli przysłać na ręce podpisanego, albo na ręce dyrektora szkoły na Smoleńsku p. Maciołowskiego, albo na ręce p. Pogonowskiej kierującej szkołą żeńską podwawelską na Stradomiu, wyświadczyliby tem wielkie dobrodziejstwo najuboższej dziatwie, a poparli łatwym sposobem uczciwe nasze zamiary.

Na cele stowarzyszenia złożyli w ostatnich miesiącach: Kasa Oszcz. 200 złr, kasa miejska 100 złr., JExc. ks. kan. br. Schindler 50 złr., Wp. Czynciel 25 złr., Wp. Szancerowa, Wpp. Wład. Fischer i H. S. po 10 złr., Wp. Chrapińska Marya z Szczawnicy 5 złr., Wpp. Czaplicki, ks. kan. Krukowski, dr Henryk Jordan, Adolf Hawel i ks. Michałek po 3 złr. ks Paszkowski i niewiadoma po 1 złr. Oprócz tego składali stali członkowie roczne datki, do których się zobowiązali.

Wszystkim p. t. dawcom i dobrodziejom Stowarzyszenia składam imieniem Wydziału serdeczne „Bóg zapłać.“

Kraków 3 grudnia 1882. *Dr Zoll.*

Repertoar teatralny.

Piątek 8 grudnia: „Odette.“

Sobota 9 grudnia: „Wujaszek Alfonsa“, kom. w 1 akcie St. Dobrzańskiego, po raz pierwszy. „Hannibal ante portas“ kom. w 1 akcie M. Gawalewicza, po raz pierwszy. „Nieszczęśliwi“ kom. w 1 akcie Anonima, po raz pierwszy.

Niedziela 19 grudnia: „Zbójcy.“

Dział ekonomiczny.

Ankieta w sprawie podatku od spirytusu została otwartą w ministeryum finansów pod przewodnictwem radcy sekcyjnego v. Baumgartner. Z pomiędzy zaproszonych rzeczoznawców zebrało się 21. Po ukończeniu ankiety podamy ogólny pogląd na rezultaty tejże. Tymczasem podawać będziemy krótkie bieżące sprawozdania z posiedzeń. — Sekretarz ministeryalny Pokorny odczytał sprawozdanie z motywów. Podniósł, że celom fiskalnym nie odpowiada wymiar pauszalny, rząd potrzebuje mieć gwarancyę stale podnoszącego się dochodu z podatku. Ażeby niepowodzeniom fiskalnym zaradzić, zwołano na Węgrzech ankietę, która oświadczyła się za przymusowem opodatkowaniem produktu. „Rzeczą więc ankiety zbadać, w jaki sposób należy urządzić reformę.“ Po odczytaniu kwestyonarza, tylko dwóch: v. Mauthner z Wiednia i Frietsche z Morawy oświadczyli się za podatkiem od produktu, reszta ekspertów za zachowaniem dotychczasowego systemu powszechnego. Br. Baum z Kopytówki bronił rolniczych gorzelni wobec wielkich gorzelni — czescy zaś delegaci ks Lobkowitz i Brosche (jeden z największych austryackich producentów spirytusu) podnosili w wielu punktach wspólność interesów wielkiego i małego przemysłu. Jahn z Pragi podniósł różnicę warunków produkcyi w obydwu połowach monarchii [illegible] gorzelnictwo nie jest w stanie zaprowadzić wielkich zmian i ulepszeń w fabrykacyi a rolnicze gorzelnictwo zabija nie system podatkowy, ale ciągłe podwyższanie podatku i zmiany. W sprawie marnowania surowych płodów przy systemie pauszalnym przemawiali Baum. Żeleński i Jahn, dowodząc, że przy pędzeniu spirytusu z kukurudzy i melassy dobre aparaty nie dopuszczają do marnowania. a przy kartoflach niewyzyskany ziemniak zużytkowuje się w brasze. Przy drugim punkcie kwestyonarza co do równomiernego obciążenia podatkowego, oświadczył zastępca rządu, że tylko system podatku od produktu zapewnia równomierny ciężar podatkowy, a gdy eksperci podnieśli różnice w warunkach produkcyi w różnych krajach, oświadczył p. sekretarz min. Baumgartner, że nie może być rzeczą zarządu finansowego wywoływać naturalne nierówności produkcyi krajów przez metodę opodatkowania. Mauthner i Fritsche obstają za podatkiem od produktu. Stonawski w imieniu Szląska przemawia za zachowaniem dotychczasowego systemu, a Brosche oświadcza, że on jako największy producent spirytusu w monarchii, przy systemie pauszalnym, zupełnie zadowalniające osiąga rezultaty.

Na wniosek Bauma zamknięto pierwsze posiedzenie. Następne dziś we środę.

Przemysłowość Królestwa Polskiego. Fabryka krochmalu dla płócienek oraz syropów do wódek Szoltena w Nowym Dworze, połączoną została w tych dniach odnogą drogi żelaznej z drogą Nadwiślańską. Jest to ten sam Szolten, któremu się z krochmalarnią w Tarnowie tak źle powiodło i na którym austryacki fiskus dowiódł, że potrafi przemysł galicyjski, choćby miał jakie warunki, fachowość, ludzi i kapitał, zabijać sinym arkuszem—*à la minute.* Wielka fabryka wyrobów platerowanych w Warszawie braci Buch nabytą została przez znaną firmę Norblin & Werner za 450.000 rs. i ma być znacznie powiększoną.— Nową fabrykę zapałek zakładają w Kieleckiem na folwarku Głębówka obywatele ziemscy pp. Marro i Reichelt wraz z technikiem p Domosławskim. Fabryka będzie zatrudniać 50 ludzi. — Wzdłuż kolei iwangrodzko-dąbrowskiej ma powstać cały szereg zakładów przemysłowych.

Połączenie kolei iwangrodzko-dąbrowskiej z koleją górnoszląską oraz koleją północną ces. Ferdynanda, przewidziane w ustawie tow. budowy kolei iwangrodzko-dąbrowskiej. Odnośny projekt ma być rządowi rosyjskiemu obecnie przedstawiony.

Podniesienie procentu od wkładek zaprowadza pierwsza austryacka Kasa Oszczędności z dniem 2go stycznia 1883. Nowe wkładki i dokładki na jedną książeczkę, w jednym roku do sumy 300 złr. będą pobierać 4 procent, od 300 złr. do 3.000 — 3½ procent, zaś więcej 3.000 złr. 3%.

Kolej łódzko-kaliska. Utworzyła się kompania dla budowy tej linii drogi żelaznej konnej.

Wiedeń, 5 grudnia. Na dzisiejszy targ dowieziono — sztuk nierogacizny, — a mianowicie 885 ciężkich, 838 średnich bakonów i 1208 warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony od 53 — 55 złr., za średni towar od 48 — 52 złr., za warchlaki od 32 — 42 złr. za 100 kilo żywej wagi bez podatku. A. Krzysztofowicz i Sp. Caffé Stierböck).

Wiedeń, 5 grudnia.

Pszenica na wiosnę rok 1883 9·82 — 9·84 gotowa, 9·75 —10·25, na jesień 9·50 — 9·55. Owies na wiosnę 6·85 — 6·87. Owies na jesień 6·25 — 6·40. Owies handlowy 6·25 — 6·40. Zyto węgierskie 7·60 — 7·90 Zyto na wiosnę 1883 7·68—7·70. Zyto na jesień 7·60 —7·90. Kukurudza na wrzesień paździer. 8·50—8·60 gotowa 8·45—8·65.

Spirytus 32·25—32·50.

Nafta 24·——24.25.

Ostatnie wiadomości.

Według dzienników czeskich Rada państwa zostanie d. 21 bm. odroczona na cały miesiąc. *Pokrok* zapewnia, że o rozwiązaniu Rady państwa nie ma teraz mowy — a wszelkie o tem doniesienia są przedwczesne.

Nar. Listy wzywają czeskich posłów, aby rozwinęli sztandar zupełnej autonomii; co osiągnęli Węgrzy, muszą i Czesi osiągnąć. Zestawiony z artykułem *Politik*, o którym wspominamy w przeglądzie politycznym — ten artykuł *Nar. List.* nabiera znaczenia.

W Czakowej na Węgrzech wybuchły zaburzenia antisemickie. — Rozlepiono plakaty podburzające przeciw żydom i potłuczono wszystkie szyby w domach izraelskich.

Sąd wojenny w Odesie uznał winnym Salomona Hackera oskarżonego o należenie do tajnego rewolucyjnego sprzysiężenia tudzież o rozszerzanie zakazanych broszur i skazał go na dziesięcioletnie ciężkie roboty w kopalniach.

Car coraz częściej wychyla się z swego więzienia w Gatczynie. Pozawczoraj car wraz z carową przybył do Petersburga i odbył przegląd siemienowskiego pułku gwardyi, a następnie zaprosił oficerów tego pułku na śniadanie w pałacu Aniczkowskim.

Dnia 4 b. m. rozpoczęła się w Petersburgu głośna sprawa towarzystwa wzajemnego kredytu. lecz z braku kompletu sędziów przysięgłych, odroczoną została aż do stycznia. Przed rozpoczęciem posiedzenia jakaś kobieta rzuciła się z kindżałem na przysięgłego adwokata Aleksandrowa. Po aresztowaniu zeznała, iż chodziło jej tylko o zrobienie skandalu Aleksandrowowi.

Nowosti i *Birżewyja Wied.* donoszą, że ministerstwo komunikacyi, stara się o wyjednanie środków na wykonanie nowych robót w celu polepszenia komunikacyj wodnych na Wołdze, na Dnieprze pod Kijowem, oraz na ułatwienie żeglugi między Kijowem i Ekaterynosławiem.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne)

Lwów, 6 grudnia. Szefami biur Banku krajowego zostaną mianowani: Aleksander Morawski, Gromadziński i Jaworski. [illegible] zeżił się dzisiaj [illegible] Sanfleben, urzędnik banku włościańskiego.

Lwów, 6 grudnia. Komitet przedwyborczy odbył wczoraj posiedzenie celem przygotowania wyboru z okręgu Żółkiew-Rawa-Sokal. Uchwalono wezwać komitety powiatowe do bezzwłocznej czynności i zaproponowania kandydata. Obywatel najwięcej szans mający, odrzuca kandydaturę możliwe więc zwycięstwo świętojurców.

Wiedeń, 6 grudnia. Preliminarz budżetu na r. 1883 zawiera wprawdzie podwyższenie dotacyi na budowę dróg w Galicyi o 171.000 złr. — ale kredyt na budwle wodne pozostawia w dotyczasowej kwocie 233.000. W Kole polskiem panuje skutkiem tego rozdrażnienie, tak, że na wczorajszem posiedzeniu Koła z zaniechaniem narad nad nowelą przemysłową rozprawiano tylko o kwestyi budowli wodnych — pomimo, że wielu członków żądało, aby naprzód wziąć pod obradę sprawę przemysłową, jako ważniejszą. Kozłowski wnosił, aby postanowić bezzwłoczne wniesienie specyalnej ustawy o budowlach wodnych.

Smarzewski zauważał, że do tego potrzeba przedewszystkiem znajomości dotychczas obowiązujących przepisów i wnosił, ażeby tę sprawę poruczyć osobnej komisyi Koła.

Wiedeń, 6 grudnia. Utworzenie osobnego klubu Coroniniego nie powiodło się. Gotowość przystąpienia oświadczyli tylko Kowalski. Kułaczkowski i jakiś trzeci deputowany.

Wiedeń, 6 grudnia. Ks. Ozarkiewicz ogłasza w *N. fr. Presse*, że nie ma zamiaru wstąpić do koła polskiego.

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 6 grudnia. Posiedzenie Izby poselskiej. Sekretarzami Izby wybrani: Dobler i Lobkowicz, do komisyi budżetowej wybrani: Czerkawski Zotta i Tonkli. Projekta ustaw o dalszem pobieraniu podatków do końca marca, i o dodatkowym kredycie na r. 1882 dla ministerstwa skarbu — przydzielono do komisyi budżetowej projekt rozszerzenia działalności ustawy o kolejach lokalnych, przekazano komisyi kolejowej.

Sprawozdawca Belcredi zagaja ogólną rozprawę o ustawie przemysłowej. Wyjaśnia, że położenie przemysłowców czyn koniecznem uregulowanie kwestyi przemysłowej. Zaleca przejście do rozprawy szczegółowej.

Minister handlu Pino przypomina powstanie obecnego projektu, i wyjaśnia, że rząd do przedłożenia projektu tego czuł się spowodowany potężnym ruchem pomiędzy przemysłowcami, który w korporacyach, stowarzyszeniach, izbach handlowych, zjazdach przemysłowców i w dziennikarstwie silnie się wyraża. W interesie dokonania reformy ustawy przemysłowej, przyłączył się rząd do wniosków komisyi.

Minister oświadcza, że byłoby do życzenia, aby i te partye ustawy, których projekt obecny nie obejmuje, zostały rychło zmienione, zwłaszcza co do stosunków robotników i kas zapomogowych. Wtedy będzie można wykonać, czego koła interesowane oczekują i potrzebują.

Matscheko twierdzi, że sprawozdanie referenta jest niedostateczne, i ma luki. Zwraca się przeciw dowodowi kwalifikacyi. Upadek przemysłu nie pochodzi z wolności zarobkowania, ale ze zmniejszonego odbytu i z niedostatecznej siły konsumcyjnej targu wewnętrznego.

Wiedeń, 6 grudnia. Wczoraj odbyła się przed wiedeńskim sądem karnym rozprawa główna przeciw jedynastu osobom oskarżonym z powodu ostatnich rozruchów ulicznych. Z pomiędzy oskarżonych trzech uwolniono, ośmiu zaś skazano na areszt od 14 do 2 miesięcy.

Paryż, 6 grudnia. Dziś rozpoczął się proces karny przeciw Bontoux i Federowi. Oskarżeni przyznają sprzedaż akcyi, twierdzą jednak, że sprzedawali tylko własne akcye i to dla tego tylko, aby zapobiedz przesadnej zwyżce. Przewodniczący stwierdza, że ukonstytuowanie banku „Union“ było nieprawidłowe, gdyż przy każdem powiększeniu kapitału zakładowego, trzecia część akcyi tylko pozornie była subskrybowaną; zarzuca p. Bontoux, że tenże na interesie „alpinami“ 3 miliony zysku wykazał — chociaż towarzystwo alpejskie było dłużnem bankowi „Union“ 17 mil. Bontoux zapewnia, że postępował rzetelnie, że działał w dobrej wierze, że nie przyjął bezprawnych zarządzeń Rady zawiadowczej, wreszcie, że był nieobecnym w czasie, gdy Towarzystwo własnemi akcyami spekulowało. — Feder znowu twierdzi, że operacye finansowe przez niego przedsięwzięte nie naraziły Towarzystwa na żadne straty, gdyby bowiem puszczenie w obieg 100.000 nowych akcyi wskutek upadku Banku nie było wstrzymane, i gdyby kulisa zapłaciła zakupione akcye, to nie byłoby niedoboru w karach. Poczem przesłuchano szefa buchhalteryi p. Bonneval, który zeznaje, że bilans, wykazujący 26 milionów zysku zestawił według wskazówek Federa — czemu tenże przeczy. Na tem przerwano rozprawę.

Kair, 6 grudnia. Pogłoska o dymisyi gabinetu utrzymuje się.

Kair, 6 grudnia. Jako miejsce wygnania Arabiego-paszy wymieniają Gibraltar albo Guernsey. Inni przewódcy powstania mają być bez procesu ułaskawieni dekretem kedywa, z wyjątkiem Suleiman-Daouda, który będzie sądzony przez sąd wojenny w Aleksandryi.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 6 grudnia 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76·65	76.75
„ srebrna „	77·25	77·30
„ złota „	94·35	94·60
6% Węg. „ „	119·30	119·20
Losy z r. 1860	130·—	—·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	826·—	827·—
„ kredytowe	292·40	293·20
Londyn	118·95	119·—
Dukaty	5·60	5·64
Napoleondor	9·47	9·47
Lombardy	138·50	139·50
Losy z r. 1864	168·75	169·50
Akcye Karola Ludwika	305·—	305·50
„ Lwowsko-Czerniow.	167·50	167·50
„ Węg.-półn. wschodnie	159·50	159·50
„ Anglo Banku	[illegible]	121·25
5% Obligacye Indemn. gal	97·90	97·9[illegible]
Losy premiowe węg.	117·—	[illegible]
Akcye Koszycko-Bogum.	144·—	144·—
„ Północno zachodnie	199·50	199·75
6% Listy hipoteczne	100·50	100·50
Marka	58·35	58·35
Ruble papierowe	116·25	116·75
4% Renta złota węg.	85·80	86·—
5% Austr. Renta pap. nowa	91·45	91·50
Akcye Siedmiogrodzkie	159·25	159·50
Berlin d. 6 grudnia 1882.		
Wiedeń	171·30	171·20
Banknoty	171·50	171·05
Warszawa	199·60	199·65
Ruble	199·30	200·20
5% Listy zast. król. polsk.	61·—	61·—
4% „ likwidacyjne	54·15	54·25
Akcye Karola Ludwika	130·37	131·37
„ kredytowe	499·—	506.—

Usposobienie giełdy słabe.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 6/12.

%		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	116 25	117 —
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 20	58 50
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 60	5 70
	20-to Frankówka złota	9 44	9 50
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł	97 75	99 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	98 —	98 50
4	„ „ „ „ „	90 50	91 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.	101 —	101 50
5	„ „ „ „ z premią 10%	100 25	101 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	97 25	98 25
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	100 50	101 50
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	98 50	99 50
4	„ likwidacyjne „ „ „ 100	86 25	87 —

Lwów, dnia 5/12.

%		płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	302 —	305 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	98 —	98 50
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	90 50	91 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	101 —	101 75
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	100 25	101 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	97 25	98 25
6	„ „ Banku włościan. „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	97 85	98 75

Wiedeń, dnia 5/12.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%		płacą	żądają
4½	Renta austr. papierowa za złr. 100	76 70	76 85
4½	„ „ srebrna „ „ 100	76 25	77 40
4	„ „ złota „ „ 100	94 60	94 80
5	„ „ pap. nowa „ „ 100	91 40	91 50
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	117 75	118 50
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	129 75	130 25
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	135 75	136 25
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 —	170 50
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	169 —	170 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów za sztukę 1	40 —	42 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	145 —	146 —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%		płacą	żądają
6	Renta złota węgierska za złr. 100	119 —	119 20
4	„ srebrna „ „ 100	85 75	85 90
5	„ pap. „ „ 100	84 90	85 10
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	117 25	117 60
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	117 —	117 50
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	108 60	109 —

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%		płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	98 —	100 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	97 50	98 25
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	98 50	99 —
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	98 50	99 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%		płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	114 50	115 50
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	102 25	102 75
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	32 75	33 25
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	25 —	25 25

LISTY ZASTAWNE.

%		płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	118 75	119 25
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	99 75	100 —
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	101 40	101 80
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 —	101 60
5	„ „ „ „ „ „ 100	97 75	98 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	101 50	102 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	105 50	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 50	101 70
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	89 75	90 —
5	[illegible] „ 100	97 25	98 —
6	Listy zast. rustykalne za złr. 100	100 75	101 50
6	„ „ „ 15-letnie „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	93 25	93 75
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	— —	— —
4½	„ „ „ „ „ „ 100	99 90	100 70
4	„ „ „ „ „ „ 100	93 20	93 40

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

%		płacą	żądają
5	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	93 90	94 10
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	105 —	105 50
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	99 25	99 70
5	Koszyc.-Bogumińskiej na 200 złr. „ „ 100	96 20	96 50
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	92 70	93 10
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	— —	94 —
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	99 —	99 30
5	Siedmiogrodzkiej na 200 złr. „ „ 100	90 70	91 —
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	133 75	134 25
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	93 50	93 75
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	90 40	90 70

LOSY.

%		płacą	żądają
	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	174 25	175 —
—	Klary na 40 złr. m. k. „ „	37 75	38 50
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	108 —	108 50
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	22 —	22 50
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	19 —	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	— —	20 50
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	— —	39 25
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	34 75	35 25
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „ „	12 50	13 —
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	18 75	19 25
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	51 50	52 50
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	23 —	24 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	46 50	47 —
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	24 25	25 —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	127 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	63 —	64 —
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	26 75	27 50
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	37 —	38 —

AKCYE BANKOWE.

%		płacą	żądają
5	Anglobank na 120 złr.	121 75	122 —
5	Bankverein Wiener na 100 złr	109 60	110 —
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr	228 —	229 —
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr	293 —	293 40
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr	284 —	284 50
5	Hipoteczne galic. na 200 złr	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr	— —	— —
5	Länderbank na 100 złr	— —	— —
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	827 —	829 —
5	Unionbank na 100 złr.	115 50	115 75

AKCYE KOLEJOWE.

%		płacą	żądają
bez %	Albrechta na 200 złr	— —	— —
5	Alföld Fiume na 200 „	167 —	167 50
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2695 —	2700 —
5	Franciszka Józefa na 200 „	194 75	195 50
5	Karola Ludwika na 210 „	306 —	306 50
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	144 25	144 75
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	167 25	168 —
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	22 25	23 —
bez %	Prag Duxer	50 50	51 —
5	Rudolfa na 200 złr.	163 50	164 —
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	159 75	160 —
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	344 75	345 25
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	138 75	139 25
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	159 —	160 —
5	Nordosty na 200 „	159 25	159 75

WALUTY.

%		płacą	żądają
	Dukaty pełno ważne za sztukę	5 64	5 66
	20-to Frankówki „ „	9 47	9 48
	20-to Markówka „ „	11 68	11 70
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 74	9 76
	Funty szterlingi „ „	11 92	11 94
	Tureckie liry złote „ „	10 76	10 78
	Banknoty włoskie „ „	46 85	47 —
	Ruble papierowe „ „	116 75	117 —

Warszawa, dnia 5/12.

%		płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869	98 40	99 —
	Kupony	— —	— —
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	86 50	87 —
	Kupony	— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	92 80
	„ „ „ „ IIa „	— —	91 25
	„ „ „ „ IIIa „	— —	91 4[illegible]

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.